

Zbiór podstawowych informacji o miejscu pamięci.

Getto we Włodawie powstało w styczniu 1940 roku. Był to początkowo teren nieogrodzony i prawie w większości zamieszkały przez Żydów. Getto usytuowane było pomiędzy ulicami: Rynek, Solna (Czerwonego Krzyża), Wyrkowska (Tysiąclecia Państwa Polskiego), Furmańska, Okunińska, Kotlaraska, Błotna i Tylina (nieistniejące dziś). Łącznie getto zajmowało powierzchnię ok. 22 000 metrów kwadratowych co w stosunku do spędzonej tam ilości Żydów, składającej się ze stałych mieszkańców, uciekinierów i przesiedleńców, stwarzało bardzo trudne warunki bytowe.

W 1939 r. powołano we Włodawie Landkomisariat, rodzaj filii starostwa. W mieście ulokowano siły policyjno-wojskowe (SIPO i SD) – utożsamiane z Gestapo. Utworzono placówkę Grenzpolizei-posten w Grenzpolizeikommissariat w Domu Skarbowym naprzeciwko Placu Sportowego (stadion przy ulicy Piłsudskiego). Tam na potrzeby funkcjonariuszy niemieckich w piwnicach budynku pracowali Żydzi. Placówka ta funkcjonowała do końca 1942 r. Przy ulicy Błotnej funkcjonował prowizoryczny szpital. W styczniu 1940 r. powołano oficjalne władze dla getta Judenrat. Zajmował się on sprawami administracyjnymi oraz dostarczał Żydów z Włodawy i okolicznych miejscowości do przymusowych prac. W lutym 1940 r. utworzono Komitet Pomocy Dzieciom, który otaczał opieką sieroty i dzieci z najuboższych rodzin. Komitet był wspierany przez dawny CENTOS z Warszawy. Na poprawę sytuacji pozyskiwano środki finansowe z Żydowskiej Samopomocy Społecznej z Krakowa.

Żydów z samej Włodawy było ponad 5,5 tysiąca, do czego należy jeszcze dodać liczbę Żydów przywiezionych z terenu powiatu włodawskiego, z Kalisza, Mławy, Bydgoszczy, Poznania, Lubartowa, Chełma. W sumie Niemcy więzili tam od 5 tysięcy do 9 tysięcy osób. Sytuacja pogorszyła się, kiedy to w czerwcu 1942 roku przywieziono do Włodawy Żydów z wszystkich stron Europy, głównie z Austrii, Węgier, Francji.

Akcje likwidacyjne (szczegółowy opis)

W czasie święta Szawuot (22-23 maja) 1942 roku zażądano od Judenratu dostarczenia 3.000 osób. Polscy Żydzi nie ufali Niemcom i wiedzieli o wybudowanym obozie. *Niemcy opowiadali bajki, że przeprowadzi się Żydów do pracy w Kijowie. Żydzi z innych krajów z niemiecką punktualnością stawili się na placu kina „Zachęta”. Razem zebrali się tam 2000 Żydów. Nocą Niemcy otoczyli kino i rzucając granaty do sali kinowej i na plac, wygnali Żydów na ulicę 13 listopada, przez Mostową i wieś Orchówek do stacji Bug Włodawski, gdzie załadowano ich do wagonów i odtransportowano do obozu śmierci w Sobiborze. Rano obejrzałem kino i podwórce. Ściany były spryskane krwią, wszędzie walali się zabici, rozerwani granatami.* – M. Rabinowicz. Ostatecznie podczas pierwszej akcji wywieziono ok. 2000 Żydów. Już w lipcu tego samego roku przeprowadzono akcję dziecięcą. Rozwieszono plakaty informujące o tym, aby wszystkie dzieci w wieku do 14 lat przyprowadzić na plac sportowy (obecnie znajduje się tam stadion przy ulicy Piłsudskiego). W wyznaczonym terminie przybyła niewielka ilość dzieci, co spowodowane było nieufnością Żydów wobec hitlerowców. Zamiast przeprowadzenia transportu, przeprowadzono kontrolę polegającą na sprawdzeniu stanu czystości dzieci i wyznaczono kolejny termin zbiórki – 7 sierpnia. Tym razem przyprowadzono więcej dzieci, zakładając, iż wszystko odbędzie się tak jak poprzednio. Członkowie Judenratu i żydowska policja mieli, jako przykład pierwsi dostawić swoje dzieci, z których część została potem zwolniona. Dzieci wyrwano od matek, które krzyczały, płakały, wołały rodziców o pomoc. Wśród nich był także rabin Mendele Morgensztern, który dobrowolnie poszedł z transportem, mówiąc, że nie może oddać barbarzyńcom dzieci i chce zginąć

razem z nimi. Podczas tej, akcji dziecięcej” do Sobiboru trafiło wtedy 107 dzieci. Była to stosunkowo niewielka liczba biorąc pod uwagę ilość dzieci przebywających w tym czasie w getcie. Łącznie z rodzicami i starcami, których schwytano podczas przeprowadzanych przy każdej wywózce „łapanek”, podczas wywieziono z Włodawy 1.500 osób. Po tych akcjach we Włodawie przebywało około 5.000 Żydów, a ich liczba powiększyła się, kiedy to rozpoczęto przesiedlanie do miasta Żydów z mniejszych miejscowości, między innymi z Sawina, Kołacz, Cycowa, Krychowa, Nadrybia, Parczewa, Osowy. Dla napływającej ludności przygotowano nowe miejsca poza gettem. Umieszczano ich w ogromnych ścisku, po kilkanaście osób w pokoju, przy ulicy Jatkowej (dziś jest to ulica Spokojna).

Kolejne wysiedlenia zorganizowano w październiku i listopadzie 1942 r. W sobotę rano, 24 października wydano rozkaz stawienia się wszystkich Żydów zdolnych do pracy. Karą za niestawienie miała być wywózka do Sobiboru. Każdy domyślał się, z czym wiąże się takie polecenie, zatem wielu Żydów szukało kryjówek i sposobów uniknięcia starcia ze zbrodniarzami. Na placu stawili się wszyscy ci, którzy nie mieli się gdzie ukryć oraz młodzi i zdrowi. Przybyli także pracownicy Bernarda Falkenberga, którzy nie obawiali się deportacji. Ich szef zawsze o nich dbał i jak tylko mógł ratował ich przed transportem do Sobiboru. Szef SD wybrał tylko grupę 50 fachowców, których ustawiono po drugiej stronie ogrodzenia. Jeszcze przez cztery godziny Niemcy przyprowadzili ukrywających się Żydów. Falkenbergowi udało się wyrwać spośród zgromadzonych Żydów 500 osób. Resztę zaś zgromadzonych przeprowadzono ul. Piłsudskiego, skierowano w ul. 11-Listopada, drugą część przez ul. Rynek i Kościelną. Na ulicy Mostowej obie grupy się połączyły i groblą przy rzece Bug przeszły do stacji kolejowej w Orchówku, stamtąd przetransportowano do stacji w Sobiborze.

Samo dojście do stacji odbywało się w bardzo ciężkich warunkach. Droga na groblę, zbudowaną na wysuszonej rzece była po prostu bagnem. Taplaliśmy się krok po kroku, a zbrodniarze gonili nas nahajkami, karabinami i psami. Nie szliśmy, a biegliśmy. Nikt nie chciał pozostać w tyle. Strach przed psami ogarnął wszystkich, nikt nie chciał zostać stratowanym. Pchano się jeden przez drugiego i padano. Kto padł ten już się nie podniósł. - M. Rabinowicz

Akcje nazwano „wielką”, gdyż wywieziono wtedy 5.500 osób, w tym większość członków Judenratu. Po tej akcji utworzono zamknięty obóz pracy ogradzając ulicę Wyrykowską i Błotną, a pozostałych Żydów ulokowano przy ulicy Jatkowej, w tak zwanym „nowym getcie”.

6 listopada 1942 roku przeprowadzono czwartą akcję. Niemieccy żandarmi z ukraińskimi i litewskimi policjantami skrzętnie przeszukiwali każdy skrawek getta, a znalezionych mężczyzn, kobiety i dzieci zabijano na miejscu. Getto przy ulicy Jatkowej ogrodzono drutem kolczastym i ogłoszono, że więcej łapanek nie będzie. W związku z rozporządzeniem wydanym przez ministra bezpieczeństwa Generalnego Gubernatorstwa, nakazano wszystkim Żydom przeniesienia się do gett w Izbicy, Międzyrzeczu, Łukowie, Piaskach i Włodawie. Kiedy do włodawskiego getta zaczęli się zjeżdżać uratowani Żydzi z pobliskich miasteczek i wsi zrobiło się bardzo ciasno. Przy ulicy Wyrykowskiej (ul. Tysiąclecia) wydzielono zamknięty obóz pracy. Przebywało tam 500 osób. Dodatkowo Żydzi przebywający w getcie zostali pozbawieni wszelkich racji żywnościowych. Ciasnota, głód i brud stworzyły prawdziwe piekło na ziemi. Taka sytuacja trwała do 30 kwietnia 1943 roku. Wtedy nastąpiła ostatnia akcja likwidacyjna (1-3 maja) przeprowadzona zarówno w obozie pracy jak i w getcie. Kilka tysięcy Żydów zebranych na Rynku odprowadzono do Sobiboru. Byli tacy, którzy ukryli się w przygotowanych wcześniej kryjówkach. Uzbrojeni Niemcy otoczyli miasto i przystąpili do przeszukiwania terenu getta. *Siekierami i łomami zbrodniarze rozbijali ujawnione kryjówki, a przestraszonych Żydów zabijano, strzelając do nich lub rzucając granaty. Strzelanina trwała godzinami. Zabici leżeli na ulicach w kałużach krwi. 50 dziewcząt Niemcy pozostawili dla uprzątnięcia*

pozostawionych przez Żydów rzeczy. Grupie dziewcząt udało się uciec do Adampola. Pozostałe rozstrzelano na miejscu pracy – M. Rabinowicz.

Po ostatniej akcji likwidacyjnej getto i obóz pracy przestały istnieć. Przeżyli tylko nieliczni Żydzi, którym udało się skutecznie ukryć i opuścić miasto. W ucieczce z getta brał udział m.in. Sara Omoliński – Lustigman. Część ocalałych Żydów wstąpiła do partyzantki, działającej w okolicach Włodawy, inna udała się do obozu pracy w Adampolu, gdzie pod koniec sierpnia 1943 roku większość z nich została rozstrzelana.